Rok IV KATOWICE PONIEDZIAŁEK 12 LUTEGO 1934 ROKU Nr. 43

NOWY CZAS

KATOWICE
UL. MIEŁĘCKIEGO 8
TELEFON 29-48

10 gr

REPREZENTACJE:
BIELSKO, Kolejowa 11, tel. 26-94
SOSNOWIEC Będzińska 12, t. 6-42
CIESZYN, ulica Głęboka 20
RYBNIK, Mikołaja Reja 9
TARNOWSKIE GÓRY — LUBLINIEC

Ziemia polska w Małopolsce wschodniej przechodzi w ręce Ukraińców!

LWÓW, 11.2. Powolne, ale stałe kurczenie się polskiego stanu posiadania w Małopolsce wsch. nie ustaje.

W powiecie zborowskim, województwa tarnopolskiego, posiada wielkie dobra konwent OO. Dominikanów w Podkamieniu. W ostatnim czasie OO. Dominikanie rozparcelowali ziemię klasztorne na terenie gminy Presowce, Ławrykowce, Jezierzanka i Korszyłów, przyczem **grunta przeszły w całości w ręce Ukraińców.**

Obecnie — jak donosi wychodzący w Tarnopolu „Głos Polski" — konwent OO. Dominikanów zamierza rozparcelować większy obszar ziemi w swoich dobrach w gminie Zarudzie w tym samym powiecie.

Ludność polska, zamieszkała w pow. zborowskim, zwraca się do kompetentnych czynników o interwencję, aby przynajmniej ten ostatni majątek na drodze parcelacji nie został stracony dla polskiego stanu posiadania.

Dziś do Moskwy wyjechał minister Beck

Pan min. Beck wyjechał do Moskwy dzisiaj, t. j. 12 b. m. o godz. 7 rano.

Min. Beck wyjechał wraz z małżonką, a w podróży tej towarzyszą mu dyr. Dębicki i sekretarz osobisty p. Baliński.

Tym samym pociągiem udał się do Moskwy poseł sowiecki w Polsce p. Owsiejenko wraz z małżonką.

Strzelanina na ulicach Mysłowic
Nocna walka z bandytami

W nocy z soboty na niedzielę dokonano niezwykle zuchwałego włamania do składu jubilera Garncarczyka w Mysłowicach przy ul. Pszczyńskiej. Trzech przybyłych na gościnne występy włamywaczów ukryło się jeszcze w sobotę wieczorem w piwnicy, gdzie po zamknięciu domu, **przebili w nocy w jednej z piwnic położonej pod sklepem sklepienie wraz z grubą płytą betonową, poczem po przewierceniu świdrami podłogi, dostali się do składu i przystąpili do rabunku.**

W całej swojej robocie posługiwali się narzędziami stanowiącemi ostatni krzyk techniki złodziejskiej.

Podejrzane szmery w składzie usłyszał mieszkający w tym samym domu właściciel składu, który zorjentowawszy się co do drogi, jaką włamywacze dostali się do składu, zabezpieczył piwnicę i zaalarmował przechodniów.

Wzywanie o pomoc usłyszał pierwszy posterunkowy Musioł. Po przybyciu na miejsce policjant wraz z jubilerem Garncarczykiem z bronią w ręku wszedł do piwnicy. Po zorjentowaniu się, iż ujęcie tam złodziejów wymagałoby większych sił, wycofali się na korytarz domu. W międzyczasie rabusie zorjentowali się, iż obecność ich została ujawniona. Mając odciętą ucieczkę, zdecydowali się na bardzo ryzykowny krok.

Nie bacząc, iż sklep mieści się przy dość oświetlonej i uczęszczanej ulicy, **rozbili szybę wystawową i tamtędy poczęli uciekać.** Na brzęk tłuczonej szyby wybiegł posterunkowy Musioł wraz z jubilerem na ulicę. Tu jednak zostali **zasypani strzałami przez jednego z bandytów,** który zabezpieczał odwrót. Policjant i jubiler odpowiedzieli strzałami i jedną z kul został trafiony 29-letni Majer Smolar z Wilna, znany włamywacz, kilkakrotnie już karany, zamieszkały ostatnio w Warszawie (Wolska 24).

Za uciekającymi dwoma pozostałymi włamywaczami podjęto pościg, przyczem z obu stron **padały strzały.** Zaalarmowany strzałami zastąpił drogę uciekającym drugi posterunkowy Franciszek Streibel, który ostrzeliwany, począł również do bandytów strzelać. Nadbiegły w międzyczasie posterunkowy Musioł przytrzymał z jego pomocą drugiego sprawcę włamania przed kawiarnią Centralną, którym okazał się 46-letni Wojciech Ostrowicz z Warszawy, zamieszkały ostatnio w Sosnowcu (Ostrogórska 14).

Znaleziono przy nich w czasie rewizji cztery wytrychy i większą ilość biżuterji, pochodzącej z kradzieży.

Ciężko postrzelony przed składem Smolar został odstawiony do szpitala miejskiego, gdzie przemocą wyjęto mu z kurczowo zaciśniętej lewej dłoni **nabity browning** marki FN. Trzecim sprawcą, według uzyskanych przez władze śledcze informacjom, jest Jan Kalinowski z Kalisza, za którym podjęto pościg.

W składzie i piwnicy jubilera znaleziono kompletne narzędzia, służące do włamań sklepowych i kasowych, porozrzucane częściowo wśród biżuterji.

Czy zbiegły Kalinowski uszedł z jakimś łupem, dotąd nie ustalono.

Krwawy pościg za włamywaczami wywołał wielką sensację wśród mieszkańców spokojnych naogół Mysłowic.

Marszałek Piłsudski powrócił z Wilna

W sobotę powrócił z Wilna P. Marszałek Piłsudski.

Uparty p. Chiappe chce tylko w Paryżu

PARYŻ, 11.2. Prasa notując krążące pogłoski o zamiarze zaofiarowania b. prefektowi Chiappe stanowiska ambasadora w Brukseli, ogłasza oświadczenie Chiappe'a stwierdzające, że żadna tego rodzaju propozycja nie została mu uczyniona i że nie przyjmie żadnego stanowiska, oprócz stanowiska prefekta policji.

40 ofiar mrozów w Stanach Zjedn.

NOWY JORK, 11. 2. Wskutek panujących mrozów zginęło dotychczas 40-ci osób. W jednym tylko stanie Nowojorskim zmarło 17-cie osób.

Nowe władze sowieckiej partji komunistycznej

MOSKWA, 11.2. Wczoraj nastąpiło zamknięcie obrad 17-ego kongresu partji komunistycznej ZSRR. Do komitetu centralnego wybrano: Stalina, Kaganowicza, Kirowa, Zdanowa, Jeżowa, Szwernika, Kosarewa, Steckiego, Gamarnika i Kujbyszewa.

Japonja oddała okupowane miasto

TIENSIN, 11.2. Ze źródła wiarygodnego donoszą, że władze japońskie oddały wczoraj rano Chinom miasto Szan-Haj-Kwan, będące pod okupacją japońską od początku roku 1933.

Niemcy zrezygnują z „anschlussu" za cenę kolonij?

WIEDEŃ, 11.2. — Organ partji chrześcijańsko - społecznej „Reichspost" zamieszcza jeden z wielu listów propagandowych, nadchodzących obecnie masowo z Niemiec do Austrji.

List ten zaznacza, że państwu niemieckiemu potrzebne są niezbędne kolonje i że Niemcy gotowe są zrezygnować z Austrji o ile otrzymają kolonje. Austrja jest w wielkiej polityce międzynarodowej najlepszym objektem kompensacyjnym, wzamian za otrzymanie terenów zamorskich. Kolonje są dla Niemiec sprawą o wiele ważniejszą, aniżeli Austrja i dlatego domagać się będą Niemcy w toku rokowań z Francją w sposób energiczny kolonij dla siebie.

Tylko w wypadku spełnienia tego postulatu Niemcy wstrzymają propagandę hitlerowską w Austrji. List wzywa wkońcu adresatów do przetrzymania obecnej ciężkiej sytuacji w Austrji.

———————:)✱(:———————

Romantyczna tragedja zakończona zdemolowaniem redakcji

RYGA, 11.2. Nocy wczorajszej rozegrała się tu tragedja o podłożu romantycznem. SYjonistka łotewska Kaunin Ozolin, żona znanego muzyka łotewskiego Ozolina, rzuciła się z 4 piętra na bruk, ponosząc śmierć na miejscu. Zamach samobójczy poprzedziła burzliwa scena między nią a reżyserem i kompozytorem radja łotewskiego, Medinem.

Pismo teatralne „Za kulisami" zamieściło w związku z pogłoskami o romansie Medina z Ozolinową, artykuł, opisując w dramatycznej formie jedna ze spotkań kochanków.

Funkcjonarjusze opery, personel techniczny oraz orkiestra udali się w pełnym składzie w dniu dzisiejszym do lokalu redakcji „Za kulisami", gdzie zniszczyli drukarnię oraz zdemolowali urządzenia redakcyjne.

Redaktor tego pisma zbiegł z redakcji ścigany przez aktorów. Policja ochroniła go przed rozwścieczonym tłumem artystów.

———:::✱:::———

Dentysta także w gabinecie Doumergue'a

PARYŻ, 11.2. W skład obecnego gabinetu Doumergue'a wchodzi 5 profesorów uniwersytetu, 6 adwokatów, 1 lekarz, 1 dentysta, 2 dziennikarzy, 2 wojskowych, 1 sekretarz federacji.

Zastanówmy się trochę...

Od afery do rewolucji?

Z depesz od kilku dni nadchodzących z Francji dowiadujemy się, że kraj ten, a szczególniej jego stolica, Paryż, jest widownią krwawych rozruchów.

Stych samych depesz dowiedzieliśmy się, że powód do tych rozruchów dała sprawa oszustw Stawiskiego i oburzenie na różne wybitne osobistości rządowe spowodu maczania przez nich rąk w tej brudnej i krzywdzącej wielu obywateli aferze.

Tak istotnie przedstawia się sprawa, jeżeli weźmiemy ją w skrócie doniesień telegraficznych. Ale zdziwić nas może, dla czego rozruchy te trwały — i prawdopodobnie nie skończyły się jeszcze — skoro poaresztowano wspólników oszusta, prowadzi się śledztwo, a wielu urzędników podejrzanych usunięto i rząd ustąpił.

Zdawać mogłoby się, że powinno nastąpić uspokojenie, a jednak jest inaczej.

I jedna jeszcze uwaga. Przecież nieraz i w niejednym kraju, nawet w tej samej Francji były podobne afery, pomimo to nie wywołały tak doniosłych następstw.

Cóż więc dzieje się, skąd wszystko to się bierze?

Otóż bezpośrednim powodem zajść, o których czytamy w depeszach, istotnie jest afera Stawiskiego. Ale jest to owa przysłowiowa kropla wody, która rozsadziła beczkę.

Jeżeli jednak będziemy chcieli zdać sobie sprawę z istotnej przyczyny krwią ociekającego niezadowolenia wielu, wielu Francuzów, — to musimy sobie zdać sprawę z tego, jakim to materjałem wybuchowym była napełniona beczka, która pękła od owej kropli wody, nazywającej się afera Stawiskiego.

Tym materjałem wybuchowym jest niezadowolenie społeczeństwa francuskiego ze słabości rządów, z chwiejności mężów stanu i ze skłóconej atmosfery politycznej, wytwarzanej przez rozpolitykowany parlament.

W tych warunkach społeczeństwo francuskie obawia się smutnych następstw dla swego kraju i domaga się wzmocnienia władzy, oraz reformy życia parlamentarnego.

Tu tkwi istotna przyczyna rozruchów paryskich i od usunięcia tych przyczyn zależny jest nawrót do normalnego życia.

:::*:::

Skandal w Izbie gmin wywołany przez lady Astor

LONDYN, 11.2. W Izbie gmin doszło do niezwykłej sceny, której bohaterką była znana posłanka lady Astor, z urodzenia Amerykanka, która poślubiła lorda Astora, prezesa rady nadzorczej dziennika „Times".

Przy omawianiu ustawy o wyszynku alkoholu w hotelach i restauracjach lady Astor, która jest znaną propagatorką abstynencji, przemawiając przeciwko ustawie oświadczyła: „Abstynenci występują w tej sprawie bezstronnie w interesie ogółu i nie są płatnymi agentami przemysłu alkoholowego jak niektórzy z członków Izby, którym nawet proponowano 2000 funtów za poparcie interesów hotelarzy i restauratorów w Izbie gmin".

To oświadczenie wywołało w Izbie niesłychaną wrzawę. Ze wszystkich stron sali podniosły się głosy, żądające podania nazwisk lub wycofania oskarżenia.

Speaker Izby (przewodniczący) oświadczył posłance, że wystąpiła ona z ciężkiem oskarżeniem i że powinna podać dowody.

Wrzawa wzmogła się jeszcze bardziej, gdy lady Astor oświadczyła, że nie chce wymieniać nazwiska posła, którego miała na myśli, gdyż poseł ten już nie żyje.

Speaker wobec tego podkreślił, że lady Astor nie skierowała oskarżenia przeciwko obecnej Izbie gmin, co lady Astor potwierdziła, oświadczając, że nie miała zamiaru obrażać obecnej Izby. Oświadczenie to Izba przyjęła wybuchem głośnego śmiechu.

Incydent ten wywołał bardzo silne podniecenie w całej Izbie i niektórzy posłowie rzucili nawet pod adresem lady Astor uwagi, że tego rodzaju postępowanie tolerowane jest może w Ameryce, ale nigdy nie będzie tolerowane w Izbie angielskiej.

:::oOo:::

Zuchwałe włamanie do sklepu w Bielszowicach

Dzisiejszej nocy dokonano w Bielszowicach zuchwałego włamania do składu spożywczego Jana Buchcika przy ul. Kościelnej 16.

Rabusie dostali się do składu zapomocą wytrycha, przeszukali wszystkie półki, następnie wysypali worek z ryżem, do którego zapakowali łupy stanowiące artykuły spożywcze, kilka sztuk biżuterji, papierosy oraz gotówkę w kwocie 21 marek niemieckich.

Szkoda jaka poniósł Buchcik wynosi około 500 zł. Za sprawcami wdrożono poszukiwanie.

:)*(:

SPORT

KS RUCH — KS DĄB 4:2 (0:1)

Bramki dla Ruchu zdobył Peterek (2), obie z karnego, Gemza i Badura; dla gości oba punkty Geisler, z czego pierwszy z karnego.

Grę utrudniała odwilż i skutkiem grząskiego boiska obie drużyny nie miały pola do popisów technicznych. Dlatego też może grę prowadzono niesłychanie brutalnie, co znajdowało oddźwięk na trybunach gdzie starcia likwidowali porządkowi przy pomocy policji. Na specjalną uwagę zasługują niesłychane rozstrzygnięcia sędziego p. Ruszeckiego z Wełnowca, który ulegał wymowie strony. Jednego z graczy Dębu nie uważał za stosowne usunąć z boiska za umyślne kopnięcie przeciwnika. Byłoby pożądane, by OKS zajął się swoim członkiem zarządu bliżej.

*

KS Czarni — Pocztowe PW 3:4 (3:2).

KS Chorzów — Śląsk (Świętochłowice) 0:5 (0:4).

Słowian (Bogucice) — Amatorski KS 3:3 (1:2).

KS Orzeł — Iskra (Siemianowice) 5:2 (1:1).

KS Ligocianka — 24 (Szopienice) 3:2 (1:1).

Spowodu odwilży odpadły wszystkie mecze hokejowe.

Zawody lekkoatletyczne Okr. Ośrodka W. F.

Dorocznym zwyczajem organizuje katowicki Ośrodek W. F. zawody lekkoatletyczne dla pań i panów — ćwiczących w zespołach Ośrodka.

Zawody odbędą się w 2-ch terminach, mianowicie: 4 marca b. r. dla niezaawansowanych pań i panów i 11 marca b. r. dla zaawnsowanych pań i panów.

Do grupy niezaawansowanych zaliczeni zostaną zawodnicy klasy B i zawodniczki klasy B., oraz początkujący niestowarzyszeni.

Do grupy zaawansowanych zaliczeni zostaną zawodnicy klasy A i B, zawodniczki klasy A, jak również zawodnicy i zawodniczki niestowarzyszeni o wyższej klasie sportowej.

Program zawodów obejmuje: **panowie:** skok wzwyż z miejsca i z rozbiegiem, skok wdal z miejsca i z rozbiegiem, pchnięcie kulą jedną i oburącz, oraz skok o tyczce. **Panie:** skok wzwyż z miejsca i z rozbiegiem, skok wdal z miejsca i z rozbiegiem, pchnięcie kulą jedną i oburącz.

Początek zawodów w obu terminach o godz. 14 na sali gimnastycznej przy ul. szkolnej w Katowicach (Sala Gimn. Szkoły Wydziałowej). Startowe nie obowiązuje.

Dla zwycięzców przewidziano nagrody indywidualne w postaci dyplomów i artystycznie wykonanych żetonów.

Zgłoszenia imienne z podaniem konkurencji przyjmuje Ośrodek W. F. w Katowicach, ul. Jana 14, p. I, telefon 30-99 **do grupy niezaawansowanych do dnia 1 marca r. b., do grupy zaawansowanych do dnia 8 marca r. b.**

Zaprawa piłkarzy śląskich
Komunikat urzędowy Nr. 2 Śl. OZPN

Zgodnie z zarządzeniem P. Z. P. N. organizacja Śląski OZPN. z dniem 13 lutego b. r. zaprawę graczy, która odbywać się będzie dwa razy w tygodniu we wtorki i piątki w sali Państw. Gim. przy ul. Mickiewicza w Katowicach o godz. 18.30.

Zaprawą graczy kierować będzie osobiście p. Kisieliński, oraz zastępca p. Lubina. Ma ona na celu przygotowanie kondycyjne zawodników (mięśnie i płuca) przedewszystkiem zaś utrzymanie kontaktu z piłką.

Do zaprawy stawić się mają gracze nast. klubów: K. S. „Ruch" Dziwisz, Badura, Wodarz; Peterek; Urban; Wadas, Katzy i Wilimowski, K. S. Cracowia: Kozok Karol, K. S. Garbarnia Riesner (obaj zam. w Katowicach), K. S. Naprzód Lipiny: Michalski A. K. S. Król: Huta: Joszke i Wostal, K. S. Śląsk Świętochłowice: Mrozek, K. S. Iskra Siemianowice: Ledwoń i Szendzielorz Szczepan, Polic. K. S. Katowice: Strauch, Pocztowe PW. Katowice: Garus i Rzycheń, K. S. Dąb: Geisler, K. S. 22 M. D.: Kopiec Eryk, K: S: Pogoń Katowice: Krug, I. F. C.: Knapczyk i Sosnitza.

Wymienieni gracze stawią się we wtorek 13 b. m. o godz. 18.30 z ubrankami i pantoflami (bez obcasów). Za punktualne przybycie graczy czyni się odpowiedzialne zainteresowane kluby.

Aresztowanie dyrektora „Prigetu"

Wczorajszej niedzieli został aresztowany z nieznanych dotąd powodów dyrektor Górnośląskiego Tow. Telefonów „Priget" pan Beyer.

Aresztowanie to jest jednem z serji dokonanych aresztowań w przemyśle górnośląskim.

Wróg S. M. P.

Do kiosku Antoniego Królaka na targowisku w Król. Hucie, na którym rozłożone były losy loterji fantowej na cele Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej oraz przeznaczone do wygrania fanty — podszedł niejaki Alfons Koj (Styczyńskiego 41) i bez powodu wszczął z nim awanturę, a nawet przewrócił stół, skutkiem czego zniszczyły się fanty, a gotówkę w kwocie 15 zł., która wypadła na bruk, rozkradła gawiedź uliczna.

Zajście zlikwidowało policja, zatrzymując Koja w areszcie.

:::oOo:::

Plaga znachorów na Kujawach

INOWROCŁAW, 11.2. Do wielu plag, nękających ludność wsi należą znachorzy, których zowią też „magikami". Są oni tak sprytni, że za „porady lekarskie" nie pobierają żadnego wynagrodzenia, zachęcając temsamem ludność wiejską do szukania u nich pomocy w różnych dolegliwościach chorobowych. Łącznie z poradą lekarską polecają sprytni znachorzy różne zioła, które na miejscu sprzedają, pobierając za paczkę podejrzanej wartości ziół polnych horendalne kwoty 20, 30 i więcej złotych.

Jeden z takich spryciarzy-„cudotwórców" grasuje obecnie na terenie Brześcia Kujawskiego.

Okazuje się, że bezczelny „magik" ma odwagę pobierać za paczkę ziół polnych 54 zł. Co jednak najważniejsze, to fakt, że są tacy, którzy tak wysokie kwoty znachorowi płacą.

Miłość morza winna być źródłem, z którego czerpać będą swą moc przyszłe pokolenia Polski.

PROF. IGNACY MOSCICKI
Prezydent Rzeczypospolitej

Doniosła rola marynarki handlowej
w życiu mocarstwowem państwa

Historja rozwoju światowej floty handlowej jest historją inicjatywy prywatnej. Inicjatywa ta występuje początkowo głównie ze strony wielkich kompanij i domów handlowych sprowadzających i wysyłających swe towary do odległych kolonij, lub też ze strony bardziej przedsiębiorczych kupców, mających swe interesy w krajach zamorskich. W okresie tym właściciel towaru jest przeważnie także i armatorem (właścicielem statku). Później dopiero, poczynając mniej więcej od połowy XVIII stulecia, zaczynają powstawać firmy żeglugowe już jako interesy samodzielne, czerpiące zyski tylko z przewozu.

Do czasu, póki każdy nowy statek mógł znaleźć bez trudu pasażera i ładunek, a przewoźne utrzymywało się na poziomie rentowności, zainteresowanych w budowie i eksploatacji statków było niebrak.

To też w ciągu pięćdziesięciolecia, poprzedzającego wojnę światową, w okresie, kiedy warunki pracy towarzystw żeglugowych należały do pomyślnych, walka konkurencyjna miała charakter stosunkowo łagodny i rzadko zdarzało się, by firma żeglugowa likwidowała swój interes z jej powodu. W okresie tym światowa flota handlowa rozwijała się z roku na rok, aż w czerwcu 1914 roku osiągnęła liczbę około 47 miljonów ton, wykazując za ostatnie dziesięciolecie, od r. 1904, przyrost 10 miljonów ton.

Wielka wojna z jej specjalnemi przejawami na morzu, konieczność odbudowy strat poniesionych w ciągu czteroletnich operacyj flot wojennych, a potem krótka stosunkowo, wzmożona, pomyślna konjunktura, wywołały taki rozmach w budowie okrętów, że pokryła ona nietylko zatopiony i zniszczony tonaż handlowy, lecz w ciągu kilku lat przesyciła rynek żeglugowy nowoczesnym taborem morskim, który wreszcie przekroczył 70 miljonów ton.

A tymczasem świat znalazł się w kłopotach.

Obroty towarowe pomiędzy krajami i ruch pasażerski zaczęły się kurczyć. Wpływy z przewozu towarów i pasażerów spadły. Koszty utrzymania statków wzrosły.

Skutkiem tego słabsze towarzystwa żeglugowe zaczęły zwijać swe interesy, silniejsze zaczęły podupadać. I niewątpliwie stalibyśmy się świadkami jednej z największych katastrof gospodarczych świata, gdyby z pomocą żegludze nie pośpieszyło państwo.

Coprawda już w latach przedwojennych szereg krajów wyróżniał statki własnej bandery. Działo się to jednak głównie w tych wypadkach, gdy dane towarzystwo żeglugowe świadczyło państwu pewne specjalne usługi. W związku zaś z widmem powojennej katastrofy wypadło wziąć w opiekę już nie poszczególne towarzystwa, ale całą flotę handlową własnej bandery.

W szczególnie trudnych, zupełnie specjalnych warunkach, znalazły się kraje, które dopiero po wojnie wraz z niepodległością odzyskały dostęp do morza. Tu flotę narodową trzeba było dopiero organizować niemal od początku. Ale kogo mógł znęcić interes, o którym zgóry było wiadomo, że czeka go prawie pewny deficyt i to na przeciąg bliżej niedającej się określić ilości lat.

W tych krajach rolę organizatora, a najczęściej i armatora zmuszony był wziąć na siebie rząd, na który też w dalszej konsekwencji spadł obowiązek pokrywania ponoszonych przez żeglugę strat.

Jakiż szczególny interes dla państwa przedstawia morska żegluga handlowa, że w dobie wyjątkowych trudności finansowych, nie waha się z poważną nową inwestycją i z poważnemi co roku dopłatami do niej?

Czynnikiem tym jest rola, jaką we współczesnem państwie odgrywa własna flota handlowa. Bowiem flota handlowa:

1. Umożliwia towarom krajowym ulokowania się na rynkach obcych.
2. Zapewnia komunikacje na szlakach, które dla linij obcych nie przedstawiają interesu, a które dla polityki gospodarczej państwa posiadają szczególne nieraz znaczenie.
3. Uniezależnia własny towar od obcego pośrednictwa.
4. Zatrzymuje w kraju pieniądze płacone obcym, jako przewoźne za własne towary i pasażerów.
5. Zarabia dla kraju pieniądze za przewozy obcych towarów i pasażerów.
6. Stwarza podstawy dla poważnej gałęzi przemysłu, jaką jest budownictwo i naprawa statków i maszyn morskich.
7. Ożywia szereg przemysłów, pracujących na potrzeby budownictwa okrętowego.
8. Stanowi warsztat pracy dla tysięcy rodzin.
9. Wzmacnia więzy, łączące emigracje zamorską z krajem ojczystym.

Ale pozatem flota handlowa posiada doniosłe znaczenie także z punktu widzenia obrony państwa.

Podczas wojny część jej podlega mobilizacji, tworząc jednostki pomocnicze floty wojennej. Zależnie od typu i wielkości, statki handlowe używane są jako trawlery, statki szpitalne, strażnicze, a nawet jako uzbrojone w artylerję krążowniki pomocnicze, których zadaniem jest utrudniać (szczególnie w początkach wojny) ruchy floty handlowej przeciwnika.

Rzecz jasna, że im większą i bardziej nowoczesną flotę dany kraj posiada, im większy jest zasięg jej działania, tem więcej ma ona szans skutecznego paraliżowania ruchów floty handlowej przeciwnika.

Z czasów wojny światowej znamy szereg wypadków, gdy niemieckie krążowniki pomocnicze, przerobione z szybkobieżnych statków pasażerskich niemal w ciągu kilkunastu godzin, krążyły przez długie miesiące po wodach Atlantyku i Oceanu Indyjskiego, niszcząc statki handlowe aljantów, dezorganizując w ten sposób dostawę materjałów wojennych i żywności, oraz powodując osłabienie floty wojennej przeciwników, którzy na zagrożone wody zmuszeni byli wysłać kilka wartościowych jednostek bojowych dla zlikwidowania niemieckich „szkodników".

Niemniej doniosłą rolę spełniają statki handlowe, na których podczas wojny bandera wojenna nie zawisła.

Jak wiemy, niema na świecie kraju, któryby całkowicie samowystarczalny. Jeśli więc w czasie pokoju sprowadza się rocznie miljony ton różnych towarów, to w okresie wojny, która pociąga za sobą specjalnie wielki rozchód materjałów wojennych i technicznych, surowców i we wszelkich postaciach zapasów żywności, na dłuższą metę bez dostaw zagranicznych obejść się nie można.

Na flotę handlową spada w tym wypadku szczególnie ważne zadanie i obowiązek zaopatrzenia kraju we wszystko, czego kraj ten nie jest w stanie na miejscu wyprodukować, lub też produkuje w ilościach niewystarczających.

Jak z tego widzimy, rola floty handlowej daleko wykracza poza ramy zagadnienia bezpośredniej i doraźnej rentowności dla armatora. Czynności, do jakich jest powołana zarówno w czasie pokoju, jak i podczas wojny, są tak ważne dla państwa, że otacza ją ono specjalną opieką i dba o jej rozwój nieraz kosztem nawet bardzo znacznych wysiłków i ofiar.

Rola floty handlowej w Polsce jest również należycie doceniana i Państwo Polskie na drodze rozwoju swego stanu posiadania na morzu nie zawaha się ponieść koniecznych wysiłków.

---:::oOo:::---

Złóżcie ofiarny grosz na oświatę
Popierajcie Fundusz Szkolnictwa Polskiego

8-miljonową rzeszę Polaków los pozostawił poza granicami wolnej dziś Ojczyzny. Olbrzymie te rzesze polskie utrzymać musimy w łączności z kulturą polską, a młode pokolenie za granicą wychowywać tak, aby nie zapomniało mowy rodzinnej i tworzyć mogło zawsze i wszędzie godnie przednią straż Rzeczypospolitej.

Niech więc każdy pośpieszy z datkiem na Fundusz Szkolnictwa Polskiego — niech wszyscy złożą choćby najskromniejszy grosz tak, aby zbiórka była powszechna, aby była dowodem, że wszyscy uznajemy doniosłość celu.

Uroczysta akademja
poświęcona nowej Konstytucji

Wczorajszej niedzieli odbyła się w południe w teatrze Polskim w Katowicach uroczysta akademja urządzona przez Blok Bezpartyjny na Śląsku z okazji uchwalenia przez Sejm Rzplitej nowej Konstytucji.

Po części wokalnej, którą uświetnił występ chóru Echo, otwarcia akademji dokonał prezes głównego komitetu wykonawczego, pos. Grzesik, poczem vice-marszałek Sejmu Rzplitej prof. dr. Wacław Makowski, wygłosił godzinną prelekcję na temat zasady nowej Konstytucji.

Za odczyt podziękowano prelegentowi hucznemi oklaskami. Prezydjum akademji wysłało szereg telegramów hołdowniczych.

Oszukańczy podstęp

Wczorajszego przedpołudnia zgłosił się w mieszkaniu Karola Suchego w Król. Hucie (Kościelna 11) jakiś nieznany mężczyzna, który pod nieobecność Suchego, będącego w pracy, przedstawił się jego żonie jako Walter Bula.

Bula wręczył pani Suchej kartkę podpisaną przez jej męża, w której prosi o wypłacenie na ręce oddawcy 4.50 zł.

Życzeniu temu p. Sucha uczyniła zadość. Tymczasem zapytany, po powrocie do domu mąż oświadczył, że nikogo nie wysyłał, a tembardziej nie upoważniał do odbioru pieniędzy.

Zainteresowany osobą oszusta Suchy udał się na policję. W toku dochodzeń wyszło na jaw, że oszustwa dopuścił się brat poszkodowanego Alojzy, zamieszkały w tymże domu.

Bula był tylko narzędziem w rękach Alojzego Suchego.

---:::o*o:::---

Ciężki wypadek
motocyklowy

Wczorajszego przedpołudnia korzystając z pięknej pogody wybrał się na wycieczkę motocyklem pan Erhard Cebula z Katowic (Jordana 13). Znalazłszy się na drodze w Janowie Cebula wpadł na oślizgłą i zlodowaciałą jezdnię, na której przewrócił się motocykl, zaś Cebula upadł na wznak rozbijając sobie głowę. Ofiarę wypadku opatrzył na miejscu dr. Woszczak, poczem w stanie nieprzytomnym przewieziono do szpitala miejskiego w Katowicach.

Stan Cebuli jest groźny.

Poniedziałek 12 LUTEGO 1934	Dziś Modesta Jutro Katarzyny SŁOŃCE Wsch. sł. 6.58 Zach. sł. 4.41 Wsch. ks. 6.20 Zach. ks. 2.31

Podróże dokoła świata

Na krańcach globu ziemskiego

Ziemie podbiegunowe - Arktyda i Antarktyda



Fortece lodowe, odcinające dostęp do wnętrza lodu Ziemi Rossa (Antarktyda) sfotografowane w pełni lata.

Wyprawy przedsiębrane w celu dotarcia do biegunów kuli ziemskiej — a organizowano je od czterystu blisko lat — nie zdołały jeszcze przeniknąć wszystkich tajemnic lądów i mórz podbiegunowych.

„W okolicach tych, gdzie igła magnesowa utraca siłę kierowania się ku północy, gdzie wschodzące i zachodzące słońce i księżyć nie widzą obrotu ziemi, gdzie zorza północna ma swoje siedlisko, gdzie własności fizyczne tak się zmieniają, iż żelazo staje się kruchem a rtęć krzepnie, gdzie śnieg staje się ziarnistym niby piasek morski, gdzie noce i dni trwają po 6 miesięcy bez przerwy — tam dla uczonych i odkrywców bogate i na długo jeszcze pozostaje żniwo."

Dziś, po dziesiątkach najbardziej szaleńczych wypraw na okrętach, na saniach, na balonach i samolotach, wypraw przypieczętowanych skrzepłą krwią licznych ofiar — okolice podbiegunowe ani w dziesiątej części nie są jeszcze zbadane. Oba bieguny jednak zdeptane już są stopami ludzkiemi, a tajemnica ich wyrwana jest ostatecznie naturze.

Wiadomo już dziś że biegun północny znajduje się na przestrzeni oceanu Lodowatego, gdy południowy — wśród niezmierzonych pól i gór lodowych lądu Antarktydy.



Eskimosi na swoim kajaku

Kraje podbiegunowe, a więc ziemie leżące poza kołami biegunowemi ziemi noszą nazwy specjalne, wyodrębniające je spośród pięciu części świata. Położony wokół bieguna południowego ląd — Antarktydę — uznano za szóstą część świata, podczas gdy kraje bieguna północnego, będące tylko zbiorowiskiem wysp, nazwano Archipelagiem Arktycznym, nie podnosząc ich jednak do tak wysokiej godności jak Antarktydę.

Antarktyda, do której zalicza się grupy wysp Szetlandzkich, Falklandzkich i Kerguelen, rozciąga się na olbrzymiej przestrzeni 14 miljonów km. kw., a otoczona wokoło potężnym pierścieniem lodozwałów, dostępna jest ludziom tylko w krótkim okresie letnim.

Wielkie, urwiste ściany skalne, spadające gładkiemi spasztami wgłąb oceanu, jeżą się przez cały rok istnym pancerzem lodu. Dostęp możliwy jest tutaj tylko wtedy, gdy skorupa zamarzniętego morza, przygrzana letniem słońcem i skruszona wichrami, popęka i otworzy okrętom drogę do trzech zatok — trzech bram wiodących do serca lądu.

Nic dziwnego, że poza ogólnym zarysem konturów i drobną częścią wnętrza — Antarktyda jest ziemią niemal nieznaną.

Pierścieniem, wzdłuż wybrzeży leżą tu kraje noszące nazwy: Wiktorji dalej na zachód poza wewnętrznem morzem Rossa i Edwarda VII, ziemia Wilkesa, Wilhelma II (tak!); następnie ziemie Grahama, Loubeta i Oskara, wraz z rojem wysp przybrzeżnych, sięgające daleko poza koło podbiegunowe; wreszcie — ziemie Leopolda, Coatsów, Kempa i Enderby.

Wszystkie te nazwy, nadane przez odkrywców, dotyczą samych tylko wybrzeży Antarktydy, o granicach zaś politycznych a choćby i geograficznych — niema tu jednak mowy.

Co do archipelagu Arktycznego, to zalicza się do niego wyspy, olbrzymim wieńcem rozrzucone wokół wodnej przestrzeni bieguna północnego: leżące na północ od Europy — wyspy Nowej Ziemi, Franciszka Józefa, Szpicbergen, Jan Mayen i Niedźwiedzie; dalej — na północ od Azji — wyspy Nowosyberyjskie, Mikołaja II i Wrangla; wreszcie na północ od Ameryki — wyspy archipelagu Północnego i Grenlandja. Razem coś koło 3,5 milj[onów] na km. kw.



Spotkanie z niedźwiedziem polarnym u wybrzeży Grenlandji.



Rodzina Eskimosów przed chatą wzniesioną z bloków lodowych.

Zarówno kraje Arktyczne jak Antarktyczne pozbawione są regularnego podziału doby na dzień i noc, a przeciwnie w miarę zbliżania się do biegunów różnica między dniem i nocą staje się coraz większa. Pod samym zaś biegunem dzień, czyli ciągła jasność trwa pół roku, a ciemność zajmuje drugie półrocze. Pora nocna, utożsamiona z porą zimową przedstawia obraz tego czem byłaby ziemia pozbawiona światła słonecznego. Natura cała krzepnie i martwieje; morze i ziemia pokrywają się niezgłębionemi warstwami śniegu i lodu; mróz potworny trwa bezustannie, termometry rtęciowe stają się bezużyteczne, bo rtęć zamarza, a termometry spirytusowe wskazują często 55 stopni zimna.

Powietrze przytem jest czyste i przejrzyste. Ciemność nocy rozjaśnia się widmowem światłem gwiazd odbijającem się jarząco od bieli śniegu. Często też jasność zwiększa się od bladego światła księżyca lub stubarwnemi efektami zorzy polarnej. Sześć miesięcy nocy uroczej i strasznej, nocy niesamowitej i ponurej.

Dopiero w lutym i marcu ciemność rzednie, słońce pojawia się widmowym cieniem i wraz z wiatrem poczyna swą gigantyczną pracę.

Lód topnieje i pęka z ogłuszającym grzmotem, i odrywając się, płynie ku południowi w postaci gór lub pól kolosalnych, a w okolicach odleglejszych od biegunów gdzieniegdzie prześwitywać zaczyna uboga, nędzna roślinność — mchy i porosty.

Gdy ziemie Antarktydy absolutnie są pozbawione zwierząt, roślin i ludzi — kraje Arktydy mają swoje karłowate wierzby i brzozy wysokości najwyżej półmetrowej, swoje zioła i mchy, renifery, jelenie, wilki, niedźwiedzie, lisy, myszy, białe zające, lemingi, roje ptactwa i wreszcie — swoich Eskimosów.

Antarktyda — to ziemia lodu i śmierci. Dotrzeć do bieguna południowego poprzez potężne łańcuchy gór Królowej Maud, pokryte kolosalnemi lodowcami, poprzez burze śnieżne, potworne wichury i śnieżne pustynie, i to pieszo — było szczytem bohaterstwa ludzkiego.

Zdobycie bieguna północnego — również jest niebezpieczne ze względu na pływające lody, grożące zagładą okrętom. Wartość podobnych wypraw ma oczywiście znaczenie tylko naukowe.

Z ziem północnych — Norwegja zajęła wyspy Szpicbergu, Jan Mayen i Niedźwiedzie; Danja — Grenlandję; Kanada—archipelag północny; Rosja — Nową Ziemię. Natomiast jeśli chodzi o Antarktydę, to — jak dotąd — pretensje swoje zgłosiła tylko Anglja, i to jedynie do terytorjum Rossa, stanowiącego jedną z bram wejściowych wgłąb lądu, oraz do części Ziemi Wiktorji, w okolicy czynnych wulkanów Erebus i Terror.

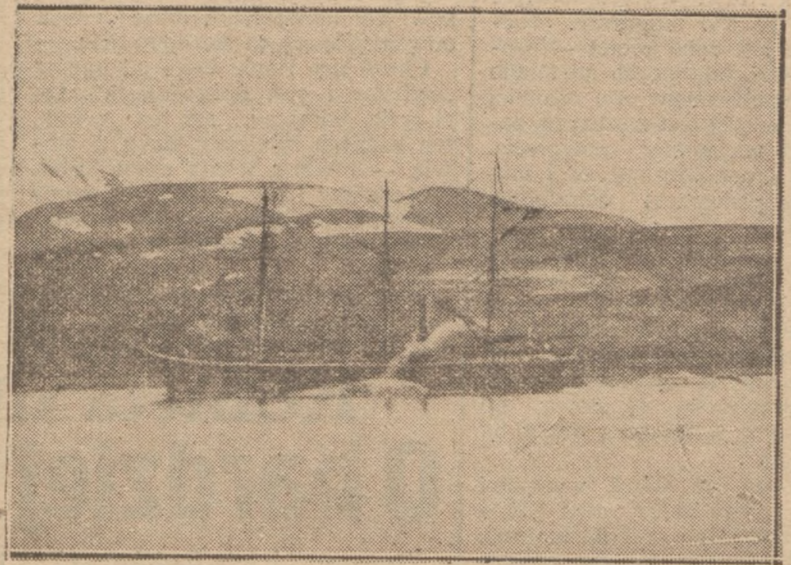


Pływające góry lodowe na północnym Atlantyku

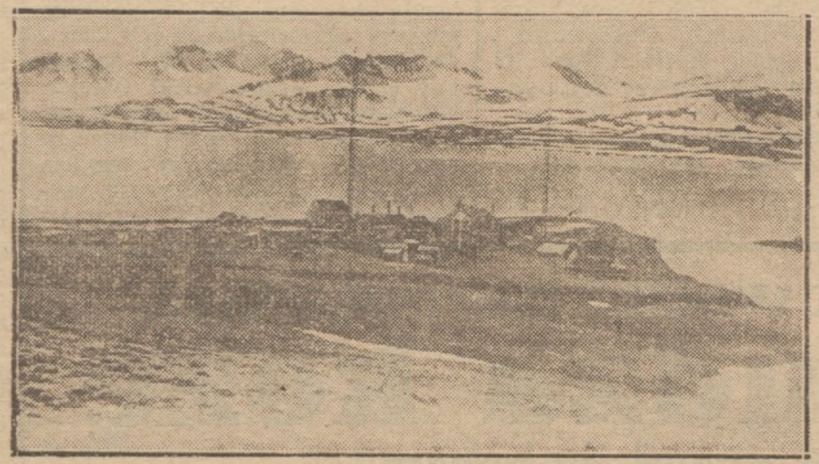
Jakież bo korzyści materjalne można odnieść z posiadania ziem, które ani ludności, ani roślinności, ani zwierząt nie posiadają? Tembardziej, że przez przeszło pół roku nie są te ziemie wogóle dostępne?...

Biegun południowy, leżący na wysokości 3,5 kilometra nad poziomem morza, w Ziemi Haokona VII (był taki król duński) — nie należy do nikogo, choć zatknięto tam trzy flagi — U. S. A., Danji i Norwegji, a rzekomo i Belgji.

Terytorja Arktyczne, zstępujące znacznie dalej niż południowe poza koło podbiegunowe — doczekają się niewątpliwie sporów międzynarodowych, tak jak doczekała się już Ziemia Wrangla.



Norweski statek wielorybniczy u brzegów Nowej Ziemi



Norweska stacja meteorologiczna Green - Harbourg na wyspach Szpicbergu.

Ważne jako stacje rybołówcze, jako bazy wypadowe wypraw wielorybniczych oraz istotne jako tereny łowów zwierząt futerkowych — mają jeszcze swą przyszłość realną, o której w Antarktydzie nie może być mowy.

Mówiąc o krajach bieguna północnego, nie można ominąć okazji wspomnienia o ich „ludności" — Eskimosów, jednego z najciekawszych ludów kuli ziemskiej.

Wymierający ten szczep, nieokreślonego dotąd pochodzenia zamieszkuje wybrzeża Ameryki północnej podbiegunowej Grenlandji i wysp sąsiednich. Ogólna ich cyfra przekracza 30 tysięcy zaledwie. Małe te pokraki mają gęby szerokie i płaskie, nos jak pigułkę, włosy długie i czarne, cielska obwisłe i tłuste. Mężczyźni i kobiety — jednakowo w skóry ubrani, mieszkają latem w namiotach ze skór reniferów, w zimie zaś w chatach z brył lodowych, żywią się mięsem renów i psów, jako napoju używają tranu wielorybiego, a nie myją się nigdy.

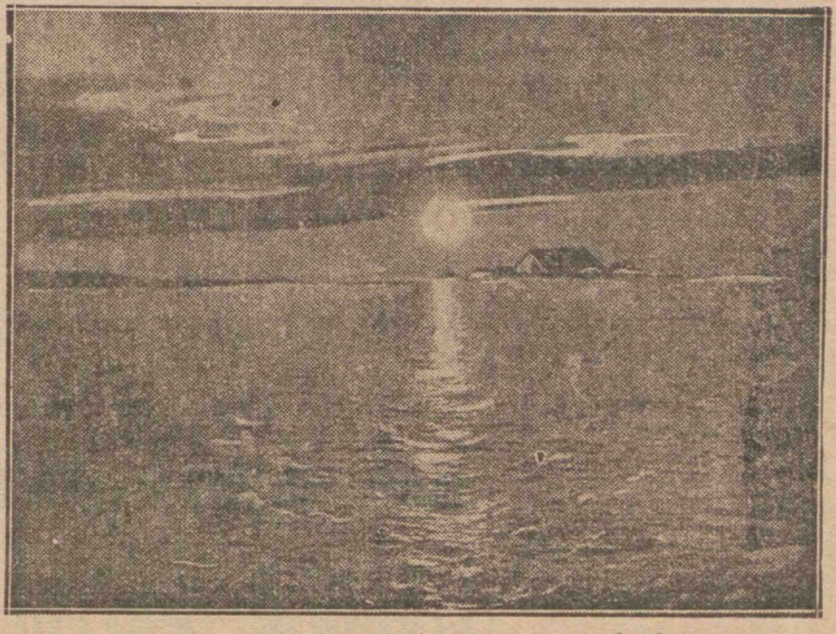
Żyją z polowania i rybołóstwa, przyczem istnych sztuk dokonują na swych skórzanych łódeczkach zwanych kajakami. Uznają wielożeństwo, a związki małżeńskie zawierają w 14 — 16 roku życia. Wyznają religję chrześcijańską, ale wielu jest jeszcze między nimi pogan. Nazwa ich nadana im przez Indjan — Eskimo — znaczy: pożeracze surowego mięsa. Nie tworzą żadnych upołecznień, a jedynym ich węzłem jest wspólny język jedynie.

*

Fakt, że od lat 400 liczne wyprawy nie zaprzestawały swych usiłowań w kierunku zbadania krajów podbiegunowych — mimo tylu fatalnych prób i licznych ofiar — to jeden z dowodów potęgi rodzaju ludzkiego, przykład najszczytniejszego bohaterstwa i poświęcenia dla dobra Nauki.

Polska dumna być może iż obok nazwisk Nansena, Amundsena, Andrego, Pearego i Byrda, w złotej księdze wypraw podbiegunowych widnieją nazwiska polskich badaczy: Dobrowolskiego, Arctowskiego Drygalskiego i wreszcie wszystkich członków polskiej ekspedycji podbiegunowej, którzy szereg miesięcy ubiegłego roku spędzili na wyspach Niedźwiedzich, po bohatersku i służąc w najstraszniejszych warunkach Wiedzy. Imienia Polski nie mogło zabraknąć na tych kartach historji geniuszu ludzkiego i dzięki nim właśnie — nie zabrakło go.

S. D. B.



Słońce o północy. Zdjęcie z okolic wodnych Antarktydy

Głosy dyskusyjne

Kto jest bez winy...

niech rzuci w nas kamieniem

Wielmożny Panie Redaktorze!

Proszę bardzo o umieszczenie tego listu w sprawie prostytucji.

„Moralny pan sędzia“ opiera się na mylnych i zewnętrznych spostrzeżeniach, a to jest najgorsze. Nieprzeczę, że jest dużo kobiet — prostytutek — zasługujących na miano — brudu społecznego. Ale niemniej — a może więcej jest mężczyzn, zasługujących na gorsze potępienie. Bo oni są propagatorami zła i najtwardszym pancerzem ochronnym prostytucji.

Ile to młokosów wstydliwych „czystych aniołków domowych“ przychodzi do tych kobiet — to są synowie wasi panowie sędziowie i panie dobrodziejki. A gdybyście widzieli jak oni się zachowują — to od nich przejęłyśmy te słowa, od których panu sędziemu „włosy na głowie stają“.

Przychodzą też starsi, wyuzdani panowie, którzy może przed kilkoma godzinami byli czułymi mężami.

To jest prawda! Ja jako prostytutka, pytam tych panów — poco przychodzicie? Kto z nas robi prostytutki. Wy!! A później nas potępiacie, tem czem jesteśmy to Wasza zasługa Panowie moraliści.

Przytacza Pan Sędzia fakty. Ja Panu przytoczę inne. Teraz mam 21 lat, mówią że jestem przystojna, oczytana, a nawet był „taki Pan sędzia“, który twierdził że jestem inteligentną, niegdyś byłam skromną i niewinną dziewczyną jak inne. I zjawił się taki pan „dobrodziej“ zainteresował się mną, a może moją urodą. Pomagał, a później wymagał — a później znudziłam mu się. Wiele takich dziewcząt przeszło przez jego dobrodziejskie ręce — kto gorszy?

Jaki rezultat? Ulica — bo człowiekowi żal umierać, a może niema odwagi. Resztę to się domyślcie.

Chroń nas Panie Boże od panów „sędziów i pań dobrodziejek“. Da ci łyżkę barszczu, ale ten wzrok, ten uśmiech ironiczny, dużo ci mówią — i wiesz wtedy czem jesteś. Niejesteśmy i my „aniołami“ mamy nerwy, zwłaszcza gdy z ust takiej— dobrodziejki — usłyszysz — ty, ty dziewko.

Pan „sędzia“ ma nas za kobiety bez czucia, honoru i ambicji. Ale trzeba umieć spojrzeć w duszę takiej kobiety, zrozumieć co się z nią dzieje w takich chwilach, bo to, że ktoś ma czystą koszulę i zaprasowane spodnie nie dowodzi, że jest człowiekiem z kulturą.

Pan „b. sędzia“ twierdzi że stuknąć frajera na 10 zł. to zaszczyt dla prostytutki“. Myli się Pan „moralista“. Kradną przecież w każdej sferze społeczeństwa, a jednak nie można wszystkich jednakowo posądzać. Czy zresztą jak jeden sędzia czy adwokat dostanie się za kratki, to wszyscy są złodziejami?

Lepiej panowie sędziowie i wy panie dobrodziejki wpajajcie w młodości swym synom: że największym grzechem jest oszukać i porzucić dziewczynę. Bo następstwa są fatalne.

Jesteśmy ludźmi i życie nasze powinno płynąć innem korytem. Nie potępiać! ale coś innego wymyśleć by naprawić, złagodzić to zło.

Ale cóż będzie wtedy, gdy się wasze twierdzenia rozbiją o mur naszych szlachetnych żądań. — Chcemy być dobremi żonami i matkami. Ale kto poda nam rękę, kto zechce mieć żonę z prostytutki!!! Co jednak z wami będzie? panowie „b. sędziowie“, gdzie pójdziecie szukać emocji, a później probować swego talentu literackiego na łamach dzienka?

Kto jest z was bez winy, niech rzuca na nas kamieniami.

A. G.

Kobieta uliczna podczas obławy

O bardziej ludzkie traktowanie

Szanowny Panie Redaktorze!

W związku z artykułami, które pojawiły sie ostatnio w poszczególnych numerach poczytnego pisma WWPanów w sprawie prostytucji i prostytutek, pozwalam sobie przesłać uwagi i spostrzeżenia moje co do błądzacych kobiet, które, zamiast ludzkiego traktowania i moralnej opieki, sa traktowane w sposób nie licujący z godnością człowieka.

Pewnego dnia, wracając ulicą Marszałkowską, w Warszawie, około godziny 1 w nocy zauważyłam w okolicy Głównego Dworca niezwykły ruch, bieganinę przechodniów i jakieś krzyki kobiet.

Nie zdając sobie sprawy z zajścia i nie chcac być narażoną na jakiekolwiek nieprzyjemności, zatrzymałam się pod ścianą domu, obserwujac zajście. Za chwilę przebiegły obok mnie dwie kobiety, gonione przez posterunkowych. Zwinne i młode miały już ujść pogoni, gdy w tem, z za rogu ul. Chmielnej, wyskoczył drugi posterunkowy i jedną z nich zdażył złapać za rękę. Zatrzymana, po krótkiem szamotaniu się z posterunkowym, wyrwała mu sie, pozostawiając w jego dłoni oderwany od sukienki rękaw. Biegnącą dalej chwycił z tyłu trzeci posterunkowy za kapelusz i zatrzymał. Przy wspólnem szamotaniu się kobieta upadła, a posterunkowy wlókł ja do stojącego, po drugiej stronie ulicy, ciemnego, ciężarowego samochodu.

Incydentem tym byłam niepomiernie przejęta i trwałabym dłużej w stanie jakiegoś odrętwienia, gdyby przeraźliwy krzyk innej kobiety nie wstrzasnał mną całą.

Krzyczała kobieta, którą szarpał jakiś mężczyzna w cywilnem ubraniu, prawdopodobnie agent policyjny i po dłuższem mocowaniu się chwycił w pół i niósł do samochodu. Kobieta doprowadzona widocznie do rozpaczy brutalnością mężczyzn, biła go po głowie pięściami i kopała nogami. Za chwilę na pomoc mężczyźnie nadbiegł posterunkowy, złapał kobiete za nogi i razem ponieśli ja do ciemnego samochodu.

Podobnemi zajściami byłam tak oszołomiona i przerażona, a jednocześnie tak bardzo ukorzona w mojej godności kobiecej, że jedyną świadomością moją było, znaleźć sie jak najdalej od miejsca napaści i brutalnego gwałtu nad bezbronną kobietą.

Po za wyżej opisanemi zajściami byłam świadkiem ogólnej bieganiny policjantów i kobiet, które, przy złapaniu i szamotaniu się wydawały niesamowite krzyki i piski, a potęgowane cisza nocna wzruszyłyby najwięcej zatwardziałe serca.

Cała noc, do rana rozmyślałam o wspomnianem zajściu i bolałam nad losem biednych kobiet ulicznych, raczej na współczucie, niż na pogardę i szykany zasługujących.

Czyżby policja nie znała innych sposobów, w zaprowadzeniu żądanego ładu i porządku wśród kobiet publicznych. Wszak mamy wśród funkcjonarjuszy policji obyczajowej kobiety, panie te powinny wpływać umoralniająco na tak zwane „męty uliczne“, a przekonana jestem, że biedne te istoty, przy odpowiedniem ludzkiem i sprawiedliwem traktowaniu zastosują się do słusznych zarządzeń władz bezpieczeństwa.

Stała Czytelniczka.

Do czego prowadzi bezrobocie...

Zjadł cudzą kozę

żeby utyć przed poborem!

Rzecz pozornie błaha: na Górnym Śląsku pewien bezrobotny, nazwiskiem Skowron, przy pomocy dwóch kolegów **ukradł kozę** w miasteczku. Ano ukradł, ale nie sprzedał, zaraz następnego dnia trzej towarzysze ubili w polu „kozła ofiarnego“, poćwiartowali i upiekli.

Uczta trwała dwa dni, a kto wie, czy nie potrwałaby dłużej, gdyby nie policja, która dowiedziawszy się, kto był sprawca kradzieży — **aresztowała Skowrona** w chwili, gdy zabierał sie do potężnej, ale ostatniej już ćwiartki koźlego mięsa

Oczywiście — Skowrona zatrzymano, a sprawę jego skierowano do sadu. I tu dopiero — błaha historyjka nabiera głębszego i pouczającego znaczenia: stawiony przed oblicze sędziego, Skowron oświadczył, że **znękany bezrobociem,** czekał z upragnieniem bliskiej już dla niego chwili stawania do poboru. Ale bał się: oto skutkiem długotrwałego, a przymusowego postu — wychudł do tego stopnia, że na komisję stanałby nie Skowron, ale cień Skowrona, któremu zapewne danoby kategorję C.

A w wojsku jest dach nad głową i mundur, i wikt pierwszorzędny...

Co robić, żeby się tam dostać?

W tych tarapatach będac — postanowił się Skowron **„utuczyć“.** Ukradł kozę i jadł, jadł, jadł, przez trzy dni, a wszystko poto, żeby się do wojska dostać. No i rzeczywiście — utył nieco, ale zanim pójdzie do poboru — pobędzie dwa tygodnie na wikcie więziennym — z wyroku sędziego.

x

Otóż — na Śląsku kradną kozy, żeby się koźlim mięsem ratować przed głodem (ostatecznie, koźlina nie jest zła, dla takich Skowronów **stanowi przysmak** nielada), a w Warszawie — kupują coraz więcej **końskiego mięsa.** Całe szczęście, że nie kradną jeszcze koni na ulicy, bo coby naszym dorożkarzom zostało? Ale konsumcja koniny wzrasta: gdy przed trzema jeszcze laty spożywała jej Warszawa rocznie **około 200.000 kilo,** to dzisiaj spożycie końskiego mięsa jest niemal dwa razy tak duże.

Czyżby ludziom zasmakowały nagle końskie befsztyki? Nie. Ale cena koniny najbardziej odpowiada konsumentom, których „żywi“ bezrobocie i nędza, i którzy już dawno zdążyli zapomnieć o smaku wołowiny i schabu...

Dobrze, kiedy ich stać jeszcze na końską polędwicę... A co będzie, jak pójdą za przykładem tego z Łodzi, co to polowanko urządzał na.. psy?!

x

Na Śląsku kradną kozy—na pieczeń, w Warszawie — jatki końskie robią niezłe interesy, w Łodzi — giną psy...

Jakże różne i jak ponure są drogi, któremi kroczy bezrobocie..

(l)

BOGDAN LOT

Jasnowłosy szatan

84

Powieść sensacyjna z życia współczesnego

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI

Bezrobotny, Jan Walczak, włamuje sie nocna pora do grobowca rodzinnego Hartenów, z zamiarem skradzenia zmarłemu w przeddzień Ryszardowi Hartenowi brylantowego pierścienia. W chwili, gdy odbił wieko trumny, Ryszard Harten, który został pochowany w letargu, odzyskuje przytomność i zwierza sie swemu wybawcy, że w grobowcu sa zakopane skarby bezcennej wartości. Idac za wskazówkami Hartena, Walczak rozkopuje ziemię w grobowcu i znajduje metalowa skrzynię, wypełniona klejnotami. Obaj zabieraja cześć skarbów i opuszczaja grobowiec. Harten nie wraca jednak do domu, okazuje sie bowiem, że to jego żona wespół ze swoim kochankiem, doktorem Grantem, pochowała go żywcem, gdy zapadł w letarg.

Mineły trzy miesiace po tych wypadkach. Ryszard Harten był w Ameryce, gdzie przybrał nazwisko Roberta Inka i postarał sie o przedstawicielstwo na Polskę wielkiej firmy samochodowej, do którego zaangażował Walczaka na kierownika warsztatów, z pensją 1.000 złotych miesiecznie.

Po pewnym czasie — Walczak poznaje Rite Hartenowa i zostaje jej kochankiem.

W willi Hartenowej został zamordowany dr. Grant.

O morderstwo został posadzony Walczak, którego sad skazał na dwa lata więzienia. Podczas procesu Harten nawiązuje znajomość z Rita.

Przy pomocy „Bladego Józka" Walczak ucieka w wiezienia i przychodzi nazajutrz do Rity, która mu jednak oświadcza, iż wszystko między nimi skończone

Rita, pokłóciwszy się z Hartenem, umawia się z „Bladym Józkiem", iż on pomoże jej zdobyć skarby z grobowca.

Jednocześnie szuka skarbów Mikołaj Zubow, brat pierwszej żony Ryszarda Hartena. W rezultacie skarby zdobywa Walczak.

Walczak, który ukrywa sie przed policja, spotyka pewnego wieczoru na ulicy Zosię. Stara miłość wraca i oboje sa szcześliwi.

Mija czas... W życiu Rity zachodza dramatyczne zmiany. Straciła majatek i została bez dachu nad głowa... Nikt nie chce jej przyjść z pomoca...

Rita wpada w sieci Henryka Bertona i jego żony Klary, właścicieli domu rozpusty i hazardu.
Walczak i Zosia sa w Paryżu.

Tutaj poznaje Walczak Zubowa, który zauważywszy, że Zosia nosi broszkę pochodzaca z grobowca, a Walczak — pierścionek, zakrada się podczas nieobecności Walczaka i Zosi do ich numeru i kradnie klejnoty, umieszczone w podwójnych dnach kufrów.

Rita przebywa ciągle w „domku" Bertonów, gdzie poznaje młodą dziewczynę, Lizę.

Pewnego ranka Berton zakrada się do pokoju Rity. Zbliżył się do drzwi i nacisnał lekko klamkę.

Rita przebywa ciągle w „domku" Bertonów, gdzie poznaje młodą dziewczynę, Lizę.

Pewnego ranka Berton zakrada się do pokoju Rity i mimo oporu z jej strony, usiłuje ją zmusić do uległości

Głuchy charkot wydobył się z jego gardła.

Potem przypadł wargami do ponsowych ust, upojony uległością kobiety.

Ale Rita oprzytomniała nagle i poczęła go odpychać od siebie z całej siły.

— Precz ode mnie!... Precz!... Precz!...

— Pamiętaj, dziewko!... Policja!...

— Nie chcę!.. Precz!... Precz!...

— Musisz chcieć, musisz...

Oderwał jej ręce ku górze, sprzągł je w żelaznym uścisku swych miesistych palców i zdławił okrzyk, przylgnąwszy twarza do jej ust.

Rita targnęła się raz i drugi, daremnie usiłując zwalić z siebie ciężar, który przygniótł jej piersi, stłoczył gardło, zdławił oddech.

Ogarnęła ją jakaś męcząca, okropna słabość...

Chciała krzyczeć, ale nie mogła wydobyć z siebie ani słowa...

Wówczas ostatniem sił sięgnęła po dużą bronzową popielniczkę, stojącą na stoliku przy tapczanie i, ścisnawszy ją w dłoni, wymierzyła straszliwy cios...

Przedwczesny uśmiech triumfu zakrzepł na wydętych wargach Bertona...

ROZDZIAŁ LVI
Spotkanie

Rita odemknęła ostrożnie drzwi i wysunęła się do przedpokoju.

Przez chwilę nadsłuchiwała, poczem śmielszym już krokiem podeszła do głównego wyjścia.

Uporała się szybko z zamkiem i wybiegła na marmurowe schody.

Brama była już otwarta, niespostrzeżona więc przez nikogo wydostała się na ulicę.

Jedyną myślą, jedynym jasnym punktem jej świadomości było to, by uciec stąd jaknajdalej.

Dokąd?

Narazie wszystko jedno, byleby nie dosięgły jej już nigdy chciwe ręce Bertona.

Gdy przypomniała sobie niedawne przeżycia, gdy w jej wyobraźni zamajaczyła bezkształtna masa ciała, leżąca nieruchomo na tapczanie, wzdrygnęła się i obejrzała trwożliwie dokoła, jakby w obawie przed pogonią.

Początkowo była przekonana, że zabiła Bertona, bo krew z rozbitego czoła buchnęła z taką siłą, że opryskała różowe tapety i rozlała się szerokiem strumieniem na posadzce.

To było straszne...

Rita przypadła wówczas uchem do serca leżącego i stwierdziła, że bije ono coprawda słabo, ale bije...

Uspokoiwszy się znacznie, ubrała się czemprędzej i bez zastanowienia uciekła z jaskini Bertona.

Przedtem wyciągnęła z kieszeni nieprzytomnego grubo wypchany portfel.

— I dokąd teraz? — zadała sobie sama pytanie, znalazłszy się na Nowym Świecie.

Bezradnie rozejrzała się dokoła, jakby szukając pomocy ze strony nielicznych przechodniów.

Nagle drgnęła, bo usłyszała wyraźnie wypowiedziane głośno swoje imię:

— Pani Rito!...

Z samochodu, który zatrzymał się tuż przy niej, wyskoczył na chodnik Robert Ink. Na ustach jego igrał zagadkowy uśmiech, gdy zdjął z szacunkiem kapelusz i rzekł swobodnie, jakby rozstali się dopiero wczoraj.

— Dzień dobry pani...

— Dzień dobry... — odparła zaskoczona tem spotkaniem.

A Harten-Ink ciągnął dalej, nie spuszczając swoich przenikliwych oczu z twarzy Rity:

— Cóż to pani robi na ulicy o tak wczesnej porze? I w dodatku samotna?

— Przyjechałam teraz z... Zakopanego — odpowiedziała, szukając rozpaczliwie jakiegoś wykrętu. — No, i śpieszę do domu... Dowidzenia...

— Mogę panią odwieźć moim samochodem...

— Nie, nie... Dziękuję panu bardzo...

— Co się pani stało, pani Rito?... Pani taka blada, zdenerwowana... Nie przypuszczam, aby to było z mojego powodu, bo ostatecznie — zapomniała chyba, tak samo, jak i ja o naszem dawnem nieporozumieniu...

— Naturalnie, panie Robercie... — rzekła Rita bezbarwnym głosem, myśląc zupełnie o czem innem.

Czuła się tak słabo, że z trudnością utrzymywała się na nogach.

Oczy jej przygasły i cofnęły się głęboko pod czaszkę, nadając twarzy wyraz cierpienia.

Poraz pierwszy od chwili opuszczenia grobowca, w sercu Ryszarda Hartena odezwała się nuta litości dla tej kobiety, która zrobiła mu tyle krzywdy.

Ostre rysy jego twarzy złagodniały nagle, a spojrzenie stało się cieplejsze i życzliwsze.

Jedynie z bladych jego ust nie schodził nawpół ironiczny, nawpół drwiący uśmiech.

Harten wiedział doskonale, że Rita przechodziła ostatnio bardzo smutne koleje.

Bo też przecie nikt inny, tylko on właśnie był ukrytym reżyserem, kierującym uplanowaną przez siebie zgóry grą, w której główną rolę powierzył swojej żonie.

Ale Rita nie domyślała się niczego, bo szatański plan Ryszarda był opracowany tak precyzyjnie i prowadzony przezeń w taki mistrzowski sposób, że trudno byłoby się domyśleć istotnego podłoża jego poczynań.

On to kupił w Alejach Ujazdowskich ową willę, którą sprzedał potem Ricie, podstawiając jakiegoś pośrednika.

On to doprowadził potem do licytacji, by zostawić żonę bez dachu nad głową i bez środków do życia.

Coprawda przewidywał wtedy, że Rita zwróci sie do niego o pomoc, a wtedy kontynuowałby nadal swój plan, jednak losy pokierowały inaczej, bo Rita znikła mu na dłuższy czas z oczu.

Teraz spotkał ją znowu i w pierwszej chwili odczuł dużą satysfakcję, widząc ją złamaną na duchu i fizycznie.

Skromny, wyszarzały strój, niedbała fryzura i przygasłe oczy powiedziały mu o wszystkiem, ale w tej właśnie chwili, gdy mógł zadać decydujący cios, odezwało się w nim współczucie.

Żal ścisnął mu serce i przygłuszył pragnienie zemsty.

Ryszard nie chciał w tej chwili myśleć o tem, co przecierpiał z winy tej kobiety, którą poślubił, kierowany najczystszą, bezinteresowną miłością i którą otaczał najtroskliwszą opieką, rzuciwszy jej pod stopy cały swój olbrzymi majątek.

Ufał jej wówczas bezgranicznie i dałby sobie głowę uciąć, że i jej stosunek do niego polega na zaufaniu bez zastrzeżeń.

I przyszła rzekoma jego śmierć, która otworzyła mu oczy na wszystko, co się tak długo dokoła niego działo.

Rita, ta ubóstwiana jego Rita, miała kochanka, doktora Granta, kanalję bez serca i sumienia!

Niedość jednak na tem, że zdradzała go w cyniczny sposób, ale nie zawahała się przedtem by przy pomocy kochanka pochować męża żywcem!

(Dalszy ciąg jutro)

REPERTUAR TEATRU POLSKIEGO

Wtorek. 13.2 o godz. 20: „Firma" (Dzień aktora).

Środa 14.2 „Klub kawalerów" o g. 19 (dla bezrobtnych).

Czwartek 15.2 „Firma" o godz. 20.

TEATR POLSKI NA PROWINCJI.

Poniedz 12.2 „Klub Kawalerów" **Bytom** o godz. 20.

Piatek 16.2 „Klub Kawalerów". **Rybnik** o godz. 19 (dla bezrobotnych).

„PAPA"
25-lecie pracy artystycznej St. Brylińskiego.

Sławna spółka pisarska de Fleurs i Caillavet ma w swoim dorobku cały szereg komedji, które zyskały sławę dosłownie we wszystkich teatrach europejskich. Do najdowcipniejszych wśród tych komedji należy „Papa". Kilkakrotnie wznawiana na scenach polskich — miała ta komedja zawsze wielki wśród publiczności aplauz — a to dzięki swemu humorwi, dowcipowi i silnie postawionej roli czołowej hrabiego de Larzac. Wśród sławy aktorskich, które role te kreowały należy miedzy innemi wielki Kazimierz Kamiński. W Teatrze Polskim te czołową postać odtworzy St. Bryliński: będzie to uroczysty wieczór bo w dniu tym święcić będzie p. Bryliński jubileusz 25-ciolecia pracy artystycznej.

Niezawodnie wszyscy miłośnicy teatru sztuki i gry Brylińskiego stawią się w ten wieczór 22-go lutego r. b., aby uczcić w nim świetnego aktora, którego kreacie — zwłaszcza w stylowej komedji — są niezapomniane i dobrze na kartach historji, polskiej sceny zapisane. „Papę" reżyseruje p. Jan Kochanowicz. Obsadę stanowią czołowe siły Teatru Polskiego: Barwińska, Marecka, Stróżyńska, Zakrzymska, Brandt, Karasiński, Wasilewski i Zbyszewski.

RADJO

KATOWICE. Poniedziałek, 12 lutego. 7.00 — „Kiedy ranne wstają zorze". 7.05 — Gimnastyka. 7.20 — Muzyka z płyt. 7.55 — Chwilka gospodarstwa domowego. 11.50 — Wiadomości bieżące. 11.57 — Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.05 — Muzyka (płyty). 12.30 — Wiadomości meteorolig. 12.33 Reportaż z pochodu karnawałowego z okazji „Święta Zimy" w Zakopanem. 15.20 — Wiadomości giełdowe, eksportowe i gospodarcze. 15.40 — Wiadomości strzeleckie. 15.45 — Chwilka lotnicza i przeciwgazowa. 15.55 — Recital śpiewaczy. 16.10 — Koncert ze Lwowa. 16.40 — Kurs elementarny języka francuskiego. 16.55 — Koncert muzyki jazzowej z udziałem Janiny Kulczyckiej — śpiew. 17.50 — Porady radjotechniczne. 18.00 — Odczyt p. t.: „Gigantyczna zapora wodna". 18.20 — Transmisja ze stadjonu w Zakopanem: tańce, korowody, muzyka podhalańska i góralska. 19.05 — Rozmaitości. 19.10 „Wolność obywatelska w pojęciu obywatela polskiego przed 300-tu laty". 19.25 — Odczyt z Warszawy. 19.40 — Wiadomości sportowe. 20.00 — „Myśli wybrane". 20.02—Pogadanka muzyczna. 20.15 — 22.00 — Koncert z cyklu „Muzyka Niepodległej Polski". 21.00 — (w przerwie) Felieton „Impresje belgradzkie". 22.00 — Muzyka (płyty). 22.30 — 23.30 — Muzyka taneczna

Dlaczego tak późno zajął się pan Roguszczak T-wem Polek?

W związku ze sprawozdaniem onegdajszej rozprawy sądowej przeciwko p. Roguszczakowi otrzymujemy następujące wyjaśnienia:

Książki kasowe T-wa Polek były prowadzone i badane przez komisje rewizyjne, które aprobowały wydatki, jak również badał je z polecenia sądu rzeczoznawca s. o. p. Nowakowski i opinja jego wypadła dodatnio dla oskarżycielki prywatnej p. Kotowej;

b. nacz. wydz. Opieki Społecznej Magistratu katowickiego p. dr. Przybyła, przesłuchiwany przez sąd w charakterze świadka zeznał z całą stanowczością, iż z wszystkich pobranych subwencyj p. Kotowa zupełnie się rozliczyła;

wytoczona za identyczne zarzuty sprawa o zniewagę i oszczerstwo przeciwko zarządowi głównemu T-wa Polek zakończyła się ugodą i członkinie zarządu głównego stawiane p. Kotowej zarzuty cofnęły stwierdzając, że nie rozumiały ich w ten sposób, by p. Kotowa miała sprzeniewierzyć jakiekolwiek pieniądze;

p. Roguszczak, o ile miał jakieś wątpliwości co do celowości wydatków i księgowości T-wa Polek, mógł podnosić zarzuty przez czas swego urzędowania w charakterze prezesa Narodowej Partji Robotniczej, tem więcej, iż był za tę gospodarkę moralnie odpowiedzialny;

skierowanie obecnie sprawy do zbadania przez prokuraturę przyczyni się znakomicie do jej wyświetlenia i stwierdzenia, że p. Roguszczak rozgłaszając oszczercze pogłoski wymierzone przeciwko p. Kotowej, powodował się pobudkami osobistemi.

Nie mieli szczęścia

Nie zawsze cieszą się szczęściem zawodowi przemytnicy, którzy są zdania, że nic złego nie może ich spotkać.

Pomimo tego zdarza się „wpadunek".

Onegdaj późnym wieczorem przekradających się opodal zielonej granicy koło kop. Klotylda w Brzozowicach przemytników napotkali strażnicy, aresztując ich. Zatrzymani okazali się znanymi „klientami" straży granicznej: Pawłem Machulą z W. Piekar, Janem Cybulskim i Alojzym Franielą z Brzozowic. Odebrany od nich towar w postaci 44 kg. pomarańcz i kilograma jabłek suszonych, zamagazynował urząd celny w Brzezinach Śląskich.

Wczoraj rano na polach pod W. Piekarami wpadli w ręce patrolu straży granicznej mieszkańcy Bobrownik pow. Będzin: Kązimierz Olszówka i Mieczysław Kadłubiec. Zajęto im 50 kg. pomarańcz.

Ubiegłej nocy zostali ujęci w chwili przekradania się przez zieloną granicę do Polski: Piotr Zimny z Chorzowa i Józef Nowak z Bytkowa. Posiadane pomarańcze (18 kg.) musieli złożyć w urzędzie celnym w Brzezinach Śląskich.

———:::oOo:::———

Kowal zawinił a ślusarza powiesli

Onegdaj przytrzymała policja w Lipinach Klarę Pykównę z Goduli (Schaffgostcha 6) pod zarzutem kolportowania falsyfikatu 10-złotowego.

Okazało się, że Pykówna, która jest służącą u dyr. kop. „Paweł" — Ajdukiewicza, otrzymała falsyfikat od żony dyrektora celem dokonania zakupów.

Przesłuchana na tą okoliczność pani Ajd. nie potrafiła wyjaśnić pochodzenia falsyfikatu, który zajęła policja.

Coś dla brydżystów

Każdy brydżysta wie doskonale o tem, że powodzenie w grze zależy nietylko od samej znajomości jej reguł, precyzyjnej licytacji i mistrzowskiej rozgrywki. Zdarzają się przecież dnie, że „karta wali". same korony, asy, króle, longiery — a mimo to fatalne rozkłady i absolutny brak pomocy u partnera uniemożliwiają zrobienie najprostszej napozór gry.

I nagle coś się przekręca wraz z kołem fortuny: najniemożliwsze do rozegrania partje kończą się pomyślnie, szaleńczo licytowane szlemy wychodzą ku radości partnera i zasępieniu przeciwników. mało warte karty stają się dzięki rozkładom — ogromną kartą.

I wtedy mówimy:

— X jest dzisiaj w dobrej passie.

Wszystko zaczyna się udawać szczęśliwemu graczowi: najnieprawdopodobniejsze impasy, zrzuty, rozkłady chodzą serjami.

W życiu jest tak samo. Po fali niepowodzeń i zawodów przychodzi okres pomyślny i wtedy w tej dobrej passie życiowej, która każdy z nas niejednokrotnie przeżywa, należy poczynić zabezpieczenia przed falą odwrotnej konjunktury, która napewno nadejdzie. I wtedy właśnie trzeba kupić los Loterji Państwowej, który będzie kołem ratunkowem w chwili niepowodzeń i smutków.

———:::oOo:::———

Targi nasienne w Katowicach od 19—23 lutego

Giełda Zbożowa i Towarowa w Katowicach, w porozumieniu z Izbą Handlową w Katowicach i Śląska Izba Rolnicza w Katowicach, przystępuje do zorganizowania targów nasiennych w czasie od 19 do 23 lutego b. r.

Targi te odbywać się będą w lokalu Giełdy przy ul. Wojewódzkiej Nr. 23, codziennie od godz. 11 — 12 w poł. w okresie normalnych zebrań giełdowych.

Karnawał dziecięcy



W ostatnich dniach urządziła dyrekcja Szkoły im. św. Jadwigi w Katowicach-Zawodziu miłą zabawę kostjumową dla dziatwy szkolnej. Na zdjęciu grupa dzieci płci obojga w pomysłowych kostjumach. — Organizatoramj zabawy byli kier. szkoły p. Holona i nauczycielka p. Gerszlowa.

ABONAMENT miesięcznie w administracji wzg. zamiejscowy zł 2.50 zagranica zł 5.50

CENY OGŁOSZEŃ: Cała strona w tekście zł. 500. pół strony zł. 275. 1 mm. wiersz 1 łamowy opisowe zł. 2.50, specjalne zł 1.50 reklamy 60 gr. drobne 15 groszy za wyraz W niedziele i dni świąteczne 25 proc drożej

Redaktor: Józef Książek. Wydaw ca: Nowy Czas w Katowicach. P. K. O. Nr. 300 277 Druk. „Prasa Polska" S. A.